



Informacje o książce

Pełny tytuł: Grossdeutschland. Na straży Führera. Tom 1: Elita Wehrmachtu

Autor: Helmuth Spaeter

Tłumaczenie: Tomasz Kaźmierczak

Wydawca: IW Erica

Rok wydania: 2018

Stron: 503

Wymiary: 23 x 16 x 3,3 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-65310-89-7

Recenzja

Wydawnictwo Erica zaprezentowało kolejny niemiecki dokument, który został przetłumaczony i opublikowany w Polsce. Dzięki temu powoli uzyskujemy całkiem szeroki dostęp do źródeł i wspomnień uczestników II wojny światowej walczących po stronie Państw Osi. Sądzę, że dla wszystkich pasjonatów tego okresu to bezcenna okazja do uzupełnienia wiedzy.

„Großdeustchland. Na straży Führera. Elita Wehrmachtu” (zwane dalej „GD”) zgodnie z tytułem opowiada o początkach, naturze, organizacji i szlaku bojowym jednej z najbardziej znanych jednostek wojskowych Trzeciej Rzeszy. Bardzo dużo miejsca poświęcono też samym żołnierzom, których autor nierzadko dopuszcza do głosu i pozwala im relacjonować wydarzenia własnymi słowami. Sama postać autora też nie jest przypadkowa. Helmuth Spaeter był niemieckim oficerem, który wiele czasu spędził na froncie, za co obsypano go odznaczeniami.

Książka została napisana zróżnicowanym stylem. Z jednej strony mamy dość suchy i fachowy opis jednostek, ich organizacji i lokalizacji, aby dwie strony później przejść do wzruszającego i pełnego patosu epickiego pejzażu batalistycznego. Niektórych czytelników może odstraszyć zauważalny przesyt emocjonalny. Być może autor zdawał sobie z tego sprawę i dlatego próbował urozmaicić lekturę mieszając style. Albo po prostu redagował tekst w dłuższym

okresie czasu. Summa summarum GD czyta się raczej przyjemnie i z łatwością wychwytuje detale.

Wartość merytoryczna książki jest trudna do oceny. Na pewno można tutaj znaleźć szereg ciekawych opowieści o życiu frontowym i samej walce. Dobrze ukazano perspektywę zwykłego strzelca wrzuconego w wir wielkiej maszyny wojennej. A ponieważ mówimy o jednostce elitarniej, to książka pozwala też obalić niektóre z mitów krążących wokół podobnych formacji czyniących z żołnierzy namludzi.

Dużym plusem są często cytowane słowo w słowo wspomnienia towarzyszy broni, które dodają autentyczności i pozwalają jeszcze lepiej poznać temat.

Równocześnie ta przyziemna perspektywa staje się pewnym problemem. Tekst nie jest obiektywny (czego w sumie trudno oczekiwać po relacjach i wspomnieniach), ale nawet nie próbuje zachować minimalnej bezstronności. Narracja jednoznacznie daje do zrozumienia, że autor i cytowani przez niego żołnierze całkowicie popierają politykę swojego państwa i sposób jej realizacji. To rzuca cień na wiarygodność tekstu, szczególnie biorąc pod uwagę powszechnie znane fakty obejmujące niemieckie zbrodnie na wschodzie, a także wydźwięk oficjalnej propagandy państwowej Trzeciej Rzeszy. Nie znajdziemy tutaj opisów okrucieństwa wobec pacyfikowanych wiosek lub jeńców wojennych. Wręcz odwrotnie, to przeciwnik jest okrutny i barbarzyński, a niemiecki żołnierz został ukazany dość hagiograficznie. Szczególnie dosadnie ukazani są bolszewicy – jako niezłomni i bardzo makabryczni przeciwnicy. Poza jednym minirozdziałem, jakby dopisanym w zupełnie innych czasach, nie znajdziemy też zbyt wiele krytyki systemu, w którym autor żył i dla którego walczył. Rzadko wyraża się negatywnie o kwestiach wojskowych, co niejako deklaruje opis książki na czwartej stronie okładki.

GD była jednostką stricte bojową, a nie policyjną lub okupacyjną. Jednak żołnierze w samej walce nie byli nieskalani, szczególnie na froncie wschodnim. Tylko raz opisano jak dokonano celowej zemsty i rozstrzelano jeńców sowieckich. Pomijane milczeniem są pacyfikowane wioski, a okrucieństwo wobec przeciwnika nie spotyka się z refleksją nad tym „czy to na pewno konieczne”. Wydaje mi się, że w ten sposób książka wpisuje się w popularną niegdyś na Zachodzie narrację, która wybielała Wehrmacht i zrzucała jego zbrodnie na Waffen SS.

Kolejnym problemem jest brak detali militarystycznych. Przez większą część książki autor pomija wszelkie detale broni, takie jak nazwy, typy i często nawet kalibry, co utrudnia identyfikację. Trudno uwierzyć, aby tego nie wiedział. Sądzę zatem, że raczej zmuszała go do

tego cenzura. Brakuje jednak konkretnego wyjaśnienia. Dopiero na końcu autor zdradza takie nazwy jak „Panzer IV” czy „MG42”.

Z kolei ciekawostką są krótkie opisy charakteru i przebiegu służby wartowniczej i eskortowej dotyczące zadań części struktur jednostki. Tych, które nie walczyły na froncie, a ubezpieczały Adolfa Hitlera, pełniły honorowe warty i paradowały w Berlinie. To dość rzadko opisywany w literaturze temat, szczególnie z perspektywy samych żołnierzy.

Książka bardzo zaskakująco urywa się po kampanii kaukaskiej. Po prostu tekst nagle się kończy w chwili, kiedy dywizja zostaje wycofana z frontu wschodniego przed operacją stalingradzką. Nie ma nawet krótkiej notatki w posłowie o tym, co działo się z nią dalej, czyli o tym, że została przekształcona w Dywizję Grenadierów Pancernych „Grossdeutschland” i dalej walczyła na wschodzie.

Muszę przyznać, że nieco rozczarowało mnie wydanie książki. O ile mamy tradycyjnie bardzo przyjemny papier, dobrej jakości druk i tak dalej, to jednak bardzo zabrakło warstwy merytorycznej. W przypadku „Achtung Panzer!” Guderiana oryginalny tekst został uzupełniony przez komentarz współczesnego historyka. To bardzo rozsądne rozwiązanie, gdyż pozwala czytelnikowi zweryfikować zawartość źródła. Na bieżąco lustrujemy autora, który pisał z nieaktualnej dzisiaj perspektywy i wielokrotnie, mniej lub bardziej świadomie, fałszował przedstawianą rzeczywistość np. z przyczyn propagandowych. Tutaj tego zabrakło, co przy mocno politycznym charakterze GD nieco razi. Czytelnik po przeczytaniu książki może wyrobić sobie w wielu kwestiach fałszywy pogląd, np. stosunku niemieckiej armii do pojmanych Rosjan czy ludności cywilnej. Nie mamy wyjaśnionych niedomówień czy przemilczeń autora chociażby na temat zbrodni wojennych. Zaledwie raz umieszczono przypis ostrzegający przed propagandowym charakterem rozdziału.

Można to wyjaśnić chęcią publikacji źródła w oryginalnej formie, nieskażonej poglądami współczesnego badacza, co najlepiej pozwala czytelnikowi wyrobić sobie własne zdanie. To prawda. Równocześnie zrzuca to na czytelnika cały wysiłek poddania źródła krytyce i naraża go na wyciągnięcie błędnych wniosków.

Mam wrażenie, że wydawnictwo Erica tym razem postawiło sobie za cel opublikować historyczny tekst bez żadnej ingerencji w niego, a także bez omówienia historycznego. O ile to pierwsze jest rozsądne i zrozumiałe, o tyle brak drugiego zdecydowanie doskwiera. Byłoby miło móc zapoznać się z krytyką eksperta, zobaczyć więcej zdjęć lub (to już plan optimum)

ujrzyć jakieś dodatkowe opracowania, np. plansze z organizacją jednostki (do tego zaraz wrócę), tabele ze statystykami i tak dalej. Z tego zestawu w tekście pojawiają się jedynie mapki ze szlakiem bojowym i dosłownie parę tabel ukazujących straty, lecz trudno rozsądzić, czy są to obliczenia z epoki, czy współczesne. Opisy pod rycinami są dość skąpe.

Szkoda też, że nie umieszczono zdjęć żołnierzy i pojazdów z GD. Byłoby to ciekawe uzupełnienie publikacji, szczególnie, że materiałów nie brakuje. Z kolei na okładce widzimy paradę wojsk pancernych pod Bramą Brandenburską, co jest niepoprawne. Dywizja GD przed wojną, czyli kiedy pancerniacy w beretach defilowali w Berlinie na tych czołgach, nie posiadała jeszcze takich pojazdów. Zatem zdjęcie musi ukazywać inną jednostkę. Sądzę, że to żołnierze z 5. Pułku Pancernego 3. Dywizji Pancernej na parady w 1937 lub 1938 roku.

W tekście znajduje się dość sporo mapek, niektórych wyglądających na rękodzieła z epoki. Mamy też kilka schematów organizacyjnych jednostki z ręcznie rysowanymi sylwetkami pojazdów. Są bardzo klimatyczne i wyglądają na osobiste prace autora. To bezcenne źródło wiedzy, lecz nie znajdujemy tutaj daty wykonania grafiki. To pozwala wątpić, że są równoczesne z przedstawianą treścią. Przykładowo, na stronie 177 mamy schemat organizacyjny Pułku GD z grudnia 1940. Napisy na nim są nieczytelne. Widzimy też sylwetkę działu szturmowego Sturmgeschütz III we wczesnej wersji z działem 75 mm L/24 i z ekranami pancernymi. Ekran pancerny były montowane dopiero od 1942 roku, więc rysunek nie mógł powstać w 1940 roku. Innym przykładem jest plansza z różnymi wariantami godła dywizyjnego i noszącymi je pododdziałami. Tutaj też ciężko rozczytać litery, a brak daty w podpisie nie określa kiedy dokładnie używano tych symboli.

Podsumowując, książka jest pasjonującym źródłem wiedzy o codzienności niemieckiego żołnierza na frontach II wojny światowej. Zawiera ciekawe opisy i cytuje bezcenne wspomnienia. Równocześnie to pozycja wyraźnie nasączona propagandą i pomijająca milczeniem wiele istotnych kwestii, szczególnie tych mniej wygodnych dla Wehrmachtu. Dlatego polecałbym GD jako lekturę uzupełniającą, raczej dla dość dobrze obytych z tematem czytelników, będących w stanie poddać tekst potrzebnej krytyce. Z powodu braku wyczerpującego opracowania inne osoby będą narażone na wyrobienie sobie fałszywego obrazu tej elitarnej dywizji.

Autor: *Jakub Orłowski*

Opublikowano 20.06.2018 r.